

Autorka	Magdalena Samozwaniec
Tytuł	<i>Hotel Belle-Vue</i>
Wydawnictwo	Maszynopis powielony.
Miejsce i rok wydania	Przedstawicielstwo Wydawnictw Polskich Agencja Autorska w Warszawie
Typ	Satyryczna makabra w trzech aktach
Słowa kluczowe	nieszczęśliwa miłość   tęsknota za ojczyzną   eksperyment psychologiczny   strach przed śmiercią   samobójstwo
Wystawienia	Sztuka wystawiona w 1958 roku w Teatrze Ludowym w Warszawie

### **Akt I.** Rzecz się dzieje „współcześnie w Stanach Zjednoczonych”.

Do hotelu wchodzi 22-letnia Judyta Hall. Przepełniona smutkiem, oznajmia portierowi, że pragnie zamieszkać w hotelu. Murzyn domyśla się, że przyczyną, dla której Judyta decyduje się na pobyt w hotelu jest nieszczęśliwa miłość, choć sam nie potrafi zrozumieć tego rodzaju cierpienia. „Nie to nie i koniec” – mówi portier zaskoczony, że są ludzie, którzy brną w niemające przyszłości uczucie. Judyta nieskutecznie stara się go przekonać, że „każda prawdziwa miłość jest być nieszczęśliwa”.

W hotelu panuje dziwny regulamin. Decydując się na pobyt, gość musi podpisać deklarację, że zostanie w hotelu „do końca”. Okazuje się, że do hotelu trafiają samobójcy, którzy nie mają odwagi skończyć z życiem. „To instytucja humanitarna” – wyjaśnia Portier i dodaje – „Pobyt w hotelu jest bardzo kosztowny, a przyjemności żadnych”. Na śniadanie serwowana jest bowiem kawa zbożowa zamiast prawdziwej, łóżka są twarde, skrzypiące, brak ciepłej wody, słowem wszystko, by potęgować czarne myśli gości. Jest też kino, ale wyświetla najgorsze filmy, czyli te sprowadzane z Czechosłowacji i z Polski.

Z racji tego, że Judyta jest dość młoda, ma prawo do deklaracji próbnej, obowiązującej 24 godziny. Portier przeczuwa, że Judyta będzie chciała uciec z hotelu. „Za dużo radości życia, mimo wszystko” – stwierdza. W hallu Judyta obserwuje przystojnego cudzoziemca, który, jak donosi Portier, jest w hotelu na specjalnych warunkach. Cudzoziemiec bowiem wybrał sobie jako sposób śmierci powolne umieranie „z tęsknoty za ojczyzną”. Przed podpisaniem deklaracji nie mógł do niej wrócić, bo ustrój tam panujący mu nie odpowiadał, po podpisaniu deklaracji, zgodnie z regulaminem hotelu, musi pozostać w nim do końca swoich dni. Zainspirowana cudzoziemcem Judyta też pragnie umrzeć z tęsknoty, tylko, że za swoim ukochanym Harrym, który – nieszczęśnik – był uzależniony finansowo od żony, a ta przeprowadziwszy się do Europy, zabrała go ze sobą. Porter nie akceptuje takiego rodzaju śmierci. „Z tęsknoty za kochankiem nie umiera się” – wyjaśnia.

Zameldowawszy się Judyta udaje się do pokoju przebrać się i zostawić rzeczy. Na kolację schodzi w pięknej sukni. Towarzystwo hotelowe jest zachwycone dziewczyną i dziwi się, że tak młoda osoba chce skończyć z życiem. Radzą jej, by jednak zrezygnowała z hotelu. Judyta ma okazję poznać wszystkich rezydentów – Margot, aktorkę, której młodsza konkurentka została obsadzona w jej roli; Glorię, żonę miliardera, która chce skończyć z życiem z nudów; Eryka, cudzoziemca i Mac O'key'a, zbankrutowanego milionera. Każdy hotelowych gości wybrał sobie

inny rodzaj śmierci, adekwatny do charakteru i patowej sytuacji w której się znalazł. Wydaje się jednak, że wszyscy są niezwykle przywiązani do życia i tęsknią za uciechami, których w hotelu nie mogą uświadczyć. Za wzorem Judyty postanawiają przebrać się do kolacji, by choć trochę umilić sobie wieczór. Mac założy smoking, a Margot i Gloria wieczorowe suknie. Eryk jest oczarowany dziewczyną i nie przestaje jej komplementować.

**Akt II.** „Pani jest jak promyk słońca, który na chwilę oświecił trupiarnię” – mówi Eryk flirtując z Judytą. Do pary dołącza reszta towarzystwa. Okazuje się, że wszyscy obsesyjnie boją się śmierci. Ponieważ unikają sytuacji, w jakiej zamówili sobie własne uśmiercenia, boją się, że kierownik hotelu ze złości ich otruje. Judyta szukając w radio radosnych kawałków, trafia na sambę. Gdy tylko zaczyna tańczyć z Erykiem, Murzyn przekręca gałkę radia na *Marsz Żałobny* Chopina. Właśnie mijają 24 godziny od zameldowania Judyty w hotelu. Wszyscy namawiają dziewczynę do opuszczenia ponurego miejsca, patrzą z niepokojem na zegarek, pilnują, by nie przegapiła szansy na wyjście. Judyta jednak postanawia zostać i życzy sobie zginąć od sufitu spadającego na jej głowę podczas snu.

**Akt III.** Judyta wraz z Erykiem spędzają romantyczne chwile w sprzyjającym samobójczym myślom beznadziejnie urządzonym pokoju dziewczyny. „Jakie życie potrafi być piękne” – mówi Judyta opierając głowę o ramię mężczyzny. Wyznaje, że dla niego zdecydowała się zostać w hotelu na zawsze, tym samym dla niego poświęciła swoje życie. Eryk namawia ją jednak, by uciekła z hotelu. Sam postanawia zostać, bo uważa, że ucieczka byłby z jego strony niehonorowym posunięciem, skoro podpisał deklarację i dał słowo. „Kobietom jakoś to łatwiej przychodzi” – stwierdza.

Ich rozmowę przerywają niepokojące dźwięki z nad sufitu przypominające odgłos ciętych piłą desek. Judyta jest przerażona. Gdy tylko para w pośpiechu przesuwa łóżko, sufit zawala się nad jego dotychczasowym miejscem. „Mordercy! Zbrodniarze!” – wykrzykuje wzburzony Eryk, a pozostali mieszkańcy hotelu zbiegają się na miejsce wypadku. „Doprawdy, wiedziałam, gdzie przyjechać, żeby się wreszcie przestać nudzić” – mówi Gloria. Wszyscy piją przeschmuglowany przez nią koniak, którego spożywanie jest w hotelu zakazane, by uczcić nieudany zamach na życie. Judyta wtulając się w Eryka oznajmia, że nie chce umierać. Towarzystwo stwierdza, że jest zdecydowanie za młoda na śmierć i postanawia udać się do dyrektora w tej sprawie. Ku ich wielkiemu zaskoczeniu, w tej właśnie chwili dyrektor wchodzi do pokoju i stwierdza, że kto ma ochotę, może natychmiast opuścić hotel. Po chwili konsternacji, wszyscy zaczynają w pośpiechu się pakować. Dyrektor wyznaje, że jest lekarzem psychiatrą, a hotel jest eksperymentem. „Mój system wzbudzania lęku przed śmiercią okazał się niezawodny” – cieszy się lekarz i oświadcza, że wszystkich wyleczył i jest szczęśliwy, że jego goście nabrali ochoty do życia. Podczas, gdy radosna gromada szykuje się, by opuścić ponure mury, Eryk oznajmia, że chce zostać w hotelu. „Chcę być nieszczęśliwy. Pragnę wegetować w spokoju... I tęsknić...” – mówi.

*Oprac. Katarzyna Kułakowska*